

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ



PROGRAM

SEZON 1948/49

Nr 5

CENA 20 zł

Wilam Honyca

Wielki świat Capowic  
czyli  
Bałuccyzna denudata

Bałucki, bałuccyzna, to — uczą nas wszystkie podręczniki literatury — świat mieszczański, ukazany na scenie. I niewątpliwie, socjologicznie biorąc, odpowiada to prawdzie, a owe „Gesi i gąski“, „Grube ryby“ i inne „Domy otwarte“, to pierwsze pomniki nietylce realistycznej — bo realizm, i to nie byle jaki, znała i poprzednia epoka — ile nieszlacheckiej już literatury, związanej nie z światem dworu i dworka polskiego, ale i z miastem i jego życiem. Oczywiście, błakają się jeszcze w tych małych obrazkach malutkiej rzeczywistości takie typy, jak Wistowski w „Grubych rybach“, eks-szlachcic i... neomieszczanin, ale formacja, której Muzą jest Muza Bałuckiego, to już mieszczaństwo, stawiające na krwawych gruzach 63 roku swą zwycięską stopę tych, co przeżyli. I to jest może w tym zjawisku rzeczą najciekawszą. Jak to było możliwe, by synowie bohaterów styczniowego powstania, a nawet bohaterowie sami, żyć mogli w tym „świecie drobnoustrojów“, jakie prezentowała bałuccyzna i jej szkoła? A jednak było to możliwe, bo stało się faktem. Na dymiących wciąż jeszcze zgliszczach katastrofy dziejowej, na ziemi czerwcowej jeszcze od krwi, rozsiadł się sielankowy „Pastor Fido“, niepamiętny wszystkiego co się działo tak niedawno.

Ta sielanka — bo bałuccyzna, to sielanka — jest, i może po zostanie zagadką. Nie socjologiczną, bo łatwo stwierdzić, że dochodzi w niej do głosu „zdrowy optymizm powstającego mieszczaństwa“, ale — psychologiczną. Łatwo też ujrzeć w komedii tej pendent do wującego wówczas pozytywizmu, ale w czemże to umniejsza jej psychologiczną zagadkowość? Spójrzmy na poetycki epilog powstania 31 roku, a ujrzymy 3 część Dziadów. Epilogiem straszliwego pogromu

14 II 1948

MICHAŁ BAŁUCKI

# DOM OTWARTY

Komedia w 3-ch aktach

## O S O B Y:

Władysław Żelski, urzędnik banku .....	Leopold Detkowski	Fr. Buratowski
Janina, jego żona .....	Anna Przysiecka	
Kamilla, jej siostra .....	{ Wela Lam	
	{ Maria Wańkowska	
Telesfor, ich wuj .....	Juliusz Imar	
Adolf, narzeczony Kamilli .....	Igor Przegrodzki	
Alfons Fikalski .....	Kazimierz Brusikiewicz	
Wicherkowski .....	Przemysław Zieliński	
Pulcheria, jego żona .....	Irena Jasińska-Detkowska	
Ciuciumkiewicz, archiwista .....	<del>Franciszek Buratowski</del> L. Detkowska	
Katarzyna, jego żona .....	Bronisława Freitażanka	
Tecia } .....	{ Zofia Ankwiczówna	
Miecia } ich córki .....	{ Magdalena Hódorska	
Munia } .....	{ Renata Dańska	
Lola } .....	{ Maria Wańkowska	
Wróbelkowski .....	Włodzimierz Dobrzański	
Fujarkiewicz .....	Stanisław Gawlik	
Malinowski .....	Tadeusz Tusiacki	
Bagatelka .....	Włodzimierz Kaniowski	
Piernikiewicz .....	Stefan Burczyk	
Ślizakowski .....	Borys Borkowski	
Franciszek, służący .....	Władysław Dewoyno	
Lokaj .....	* * *	

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Żelskich

Reżyser: WILAM HORZYCA

Kierownictwo muzyczne: HENRYK CZYŻ

Dekoracje: LEONARD TORWIRT

63 roku jest — „Dom otwarty“. Inde enigma. Czyżby pamięć ludzka bywała tak krótka? Czy może i nasze pokolenie może oczekiwać nowego wcielenia guarinsawskiego „Pastor Fido“, jako że idylliczne kwiaty najlepiej ponoć udają się na dobrze krwią przesiąkniętej glebie, na glebie — wielkiego zmęczenia?

Może ten i ów skłonny byłby i dziś jeszcze rzucić na Bałuckiego kamieniem za ten jego idyllizm, — mieszczański czy niemieszczański, to rzecz drugorzędna. I być może nawet, że miałby do tego prawo. Gdy się jednak do zjawiska, zwanego Bałucki, podejździe od strony historycznej i ogólnie europejskiej, łatwo przekonać się można, że bałuczyczna, to przejaw tego samego układu spraw i rzeczy, jaki znamianował ówczesną Europę. Bo druga połowa 19 wieku w całej Europie stała pod znakiem sielanki, której może najpełniejszym wyrazem był późny wiktorianizm Anglii. Nie znaczy to, by na ówczesnym firmamencie nie było gwiazd tragicznych. Jakiś Baudelaire, jakiś Rimbaud, jakiś Ibsen (tworzący zresztą tylko pesymistyczną odmianę tej sielanki schyłku wieku) innymi krążyli orbitami. Lecz całe plejady reszty pisarzy europejskich świeciły wówczas mdłym światłem bałuczczyny, a nasz Bałucki był tylko jedną z nich, i to bynajmniej nie najświetniejszą. Należał jednak do tej wielkiej rodziny sielankowych duchów owych czasów i dzierżył przez dobrą chwilę kaduceusz literatury naszej, po swojemu ukazując „światu i duchowi wieku — postać ich i piętno“. Aż go w końcu za to ukamieniowano, za jego sielankowość, za tą samą mieszczańską sielankowość „fin de siecle'u“, z której potem wyrosły dwie najstraszliwsze wojny, jakie zaznał nasz kontynent. Bo sielanka, to niebezpieczna rzecz, i dla indywidualiów i dla narodów, i dla kontynentów całych. Zdradzone zgłiszczą 63 roku wzięły też w końcu odwet na Bałuckim, gdy z rozpaczą w sercu strzelał sobie w skroń na krakowskich plantach w pobliżu teatru, w którym tyle lat królowała jego idylliczna muza, „Domu otwartego“.

W. H.

P. T. Z. G. Druk. 2 - E483126 - 213 - 1000 - 48

ZE ZBIORÓW  
*Andrzeja Klausebrandta*